

CHLEB ŻYWOTA

Biuletyn o wierze nowoapostolskiej



Rok XXIV

Maj - Czerwiec 2008

Nr 3

Wniebowstąpienie

**„...i będziecie mi świadkami w Jerozolimie
i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi”.**

– Dz. Ap. 1, 8 –

W Dziejach Apostolskich 1, 9-11 opisane jest wydarzenie Wniebowstąpienia. Swoim wstąpieniem Syn Boży powrócił tam, skąd przyszedł. Tu wypełniły się Jego słowa: *„Wyszedłem od Ojca i przyszedłem na świat; znowu opuszczam świat i idę do Ojca”*. (Ew. Jana 16, 28)

Ten powrót do Boga określił słowami: *„Wstępuję do Ojca mego i Ojca waszego...”*. (Ew. Jana 20, 17)

Po swojej śmierci ofiarnej Jezus udał się do krain umarłych, aby tam głosić ewangelię. Jako Zmartwychwstały obrał swoją drogę z „głębokości ziemi” do wysokości niebios.

W taki sposób powrócił Pan Jezus do Ojca i zajął miejsce po prawicy Majestatu na wysokości. Jeszcze przed swoją śmiercią krzyżową obiecał apostołom, iż stamtąd powróci: *„Przyjdę znowu i wezmę was do siebie, abyście, gdzie Ja jestem, i wy byli”*. (Ew. Jana 14, 3)

Obietnicę, że swoich zabierze do siebie, Pan potwierdził w arcykapłańskiej modlitwie.

Jego przyrzeczenie żyło potem w sercach pierwszych chrześcijan. Oczekiwanie na ponowne przyjście Chrystusa wiąże się z wiarą w zabranie przez Pana.

Apostoł Paweł opisał tę przyszłą nadzieję w 1. Tesaloniczan 4, 17: *„Potem my, którzy pozostaniemy przy życiu, razem z nimi porwani będziemy w obłokach w powietrze, na spotkanie Pana; i tak zawsze będziemy z Panem”*.

Z tymi słowami wiążemy się także i my dzisiaj, i trwamy w radosnym oczekiwaniu na błogosławioną przyszłość.

Zanim Chrystus wstąpił do nieba pobłogosławił apostołów, obiecał im moc z wysokości i dał doniosłe zadanie. Ze słów: *„...i będziecie mi świadkami...”* wynika, że Jego apostołowie mają działać dopóty, dopóki Chrystus nie przyjdzie ponownie. Wyposażony w moc Ducha Świętego „świadkiem” ma być także Kościół.

To przede wszystkim oznacza, że Jego własność:

- ma głosić dobrą nowinę,
- ma oddać Panu całe swoje życie.

Wierząc w ponowne przyjście Pana i z taką wiarą zajmując się nadmienionym słowem biblijnym, mamy świadomość, że:

- o każdym czasie mamy być gotowymi na Jego przyjęcie, a nie popadać w ograniczone ludzkie rozważania odnośnie okoliczności i czasu ponownego przyjścia Chrystusa;
- nasze wyznanie wiary i wzorowe postępowanie oraz modlitwa wykraczają poza ograniczone ludzkie doświadczenie i są świadectwem również dla niezbawionych dusz z tamtego świata;
- trwamy w społeczności dzieci Bożych i to wiernie aż do końca, zgodnie ze słowem z Obj. Jana 3, 11: *„Przyjdę rychło; trzymaj, co masz, aby nikt nie wziął korony twojej!”*.

Wówczas po naszym wniebowstąpieniu będziemy tam, gdzie jest nasz Pan. Jego Wniebowstąpienie jest wzorem naszego wniebowstąpienia.

Naszą tęsknotę za tą chwilą wyrażamy w ten sposób, że żyjemy zgodnie z naszą wiarą, pracujemy nad sobą, aby wzrastać w usposobieniu Jezusa, działamy ochotczo w dziele Bożym i Panu składamy nasze ofiary, pomagamy innym z miłością bliźniego i wyznajemy dobrą nowinę, aby jeszcze wiele ludzi również mogło przygotować się na ponowne przyjście Chrystusa i wstąpić do niebieskiej wspaniałości.

Przyjdź i zobacz!

„Rzekł im: Pójdźcie, a zobaczycie! Poszli więc i zobaczyli, gdzie mieszka, i pozostali u Niego w tym dniu; a było to około dziesiątej godziny”.

– Ew. Jana 1, 39 –

Pismo Święte informuje nas o pewnym pięknym wydarzeniu: Za Panem szło dwóch uczniów Jana Chrzciciela. Początkowo z czysto ludzkich pobudek. Pan jednak się odwrócił i ich zapytał: „*Czego szukacie?*”. Wówczas zadali Jemu pytanie: „*Rabbi! (to znaczy: Nauczycielu) gdzie mieszkaś?*”. Pan udzielił całkiem interesującej odpowiedzi. Nie wyjaśniał długo, wieloma słowami, gdzie mieszka, lecz odpowiedział krótko: „*Pójdźcie, a zobaczycie!*”. (por. Ew. Jana 1, 38. 39) Gdy popatrzymy na to wydarzenie w sposób przedmiotowy, to jest ono mało znaczące. Możemy jednak być przekonani, że coś za tym stoi, jeśli wydarzenie zostało zachowane w Piśmie Świętym. Pytania: „*Gdzie mieszkaś?*” nie można traktować tylko przedmiotowo. Za tym stoją inne pytania: Co jest przestrzenią życiową, w której się poruszasz? Co jest treścią Twojej nauki? Czego chcesz nas nauczać? Wtenczas w stu procentach pasuje odpowiedź: „*Pójdźcie, a zobaczycie!*”.

Kościół dla niejednego jeszcze i dziś jest tajemnicą. Kiedy ktoś przychodzi z pytaniem i chciałby wiedzieć, *co naprawdę jest związane z nowoapostolską wiarą, co jest przestrzenią życiową chrześcijan nowoapostolskich, jakie jest sedno nauki wiary*, wtedy można byłoby udzielić wielkich wyjaśnień. Wszystko ładnie, pięknie, ale sedno leży w krótkiej odpowiedzi Jezusa: „*Pójdźcie, a zobaczycie!*”. Właśnie to zapamiętajmy!

Wszyscy mamy swoje problemy, mamy pokusy, mamy troski, mamy pytania, jak będzie dalej w życiu, być może pojawiają się nawet wątpliwości, czy stoimy przy sprawie Pana. Tu nie potrzeba długiego wyjaśniania, ale jeśli ktoś z takim pytaniem przyszedł na nabożeństwo, wtedy postąpił zgodnie z wezwaniem Pana: Przyjdź i zobacz!

Zawsze na nowo trzeba przyjść do Pana. W tym leży tajemnica. Przychodźmy więc do Pana!

Nawet, gdy On dziś nie odpowie, wtedy przyjdźmy ponownie – odpowie następnym razem. Pan da odpowiedź, ale trzeba być troszeczkę cierpliwym. Przyjdź i zobacz! Stale na nowo trzeba przychodzić do Pana, stale na nowo szukać połączenia w modlitwie, w nabożeństwie oraz

właściwie widzieć, czyli nie pozostawać przy tym, co powierzchowne, ale wnikać w głąb Słowa Bożego i się pytać: Miły Boże, co chcesz mi przez to powiedzieć, co chcesz żebym zobaczył?

„Przyjdź i zobacz!”, to wezwanie skierowane jest do wszystkich i jest związane z życzeniem, żeby każdy nie tylko był obecny w Kościele, ale naprawdę całym sercem brał czynny udział, przyjmował Słowo oraz odczuwał i zobaczył, jaki łaskawy jest Pan. Wówczas do serca wstąpi nowy pokój, wzmocnienie, pewność i zaufanie do Boga, a także będzie w nas uczucie pochodzące z Ducha Świętego: Nasz Pan przyjdzie!

Dział duszpasterski dla dzieci

Biskupi piszą do dzieci:

W ramach cyklu listów biskupich tym razem zapoznamy się z tym, co pisze Bernd Dittus z Niemiec.

Nieszczęścia...

Miłe dzieci!

Jeśli macie tatę i mamę, którzy się o was troszczą, abyście miały wystarczająco pożywienia, mogły чисто się ubrać i mieć dom, jeśli macie rodziców, którzy was pocieszają i modlą się razem z wami, to jesteście bardzo i to bardzo bogate. Wasi rodzice dążą do tego, aby nie spotkało was żadne nieszczęście ani nie wyrządzono wam żadnej szkody. Mimo tego zdarzają się sytuacje, których sobie nie życzymy i które niosą z sobą cierpienie. Może miałyście już kiedyś troski, czy cierpienia? W szkole z powodu złych ocen lub zapomnianego zadania domowego? W domu, bo zepsuła się wasza zabawka, zdechła świnka morska lub jakieś inne zwierzątko? Może któreś z was złamało sobie nogę lub przewróciło się jadąc na rowerze i musiało iść do szpitala? Czy też miało poważną chorobę? Może was ktoś rozczarował, ktoś nie dotrzymał swojej obietnicy? A może nie zdałyście egzaminu, do którego się uczyłyście?

Jeśli takie rzeczy się zdarzają, to jest się smutnym i czuje się nieszczęśliwym. Chętnie chciałoby się to zmienić, a często się nie wie, jak to zrobić. My modlimy się do Ojca Niebieskiego, ale nie zawsze natychmiast coś się zmienia w danej sytuacji życiowej.

Wasi rodzice i nauczyciele chcą, abyście byli świadomi odpowiedzialności i stali się dorośli, dlatego sprawdzają was od czasu do czasu. A teraz szczerze miłe dzieci, kto już chętnie poddaje się sprawdzaniu?

A jednak tak musi być, abyśmy sami poznali, jak dalece potrafimy podołać określonym zadaniom i wymaganiom, które nas w życiu spotykają. Podobnie czyni miły Bóg względem nas, swoich dzieci, ponieważ chce, abyśmy byli świadomi odpowiedzialności i szanowali Jego Słowo. Od Niego nie przychodzi cierpienie, ale czasami coś dopuszcza, co ma w nas wywołać rozważania i doświadczenia. Czy czasem nie jest tak, że jesteśmy trochę uparci i chcemy postawić na swoim? Wtenczas nie zwraca się uwagi na rady taty i mimo czerwonego światła przejeżdża się rowerem przez ulicę, będąc pewnym, że samochód nie nadjedzie!

Jeśli jednak coś się wydarzy, wtedy szybko zauważamy, jakie ważne jest słuchanie rad taty. Zauważamy też, jakie ważne są nasze modlitwy. Bez wątplenia uczymy się wówczas czegoś i zbieramy doświadczenia.

Bóg dopuszcza cierpienie, abyśmy się zmienili, gdy mamy błędne nastawienie. Dopuszcza nieszczęścia, abyśmy rozumieli innych i nie odrzucali ich w ich kłopotach i problemach, czy też ich oskarżali lub nawet sztydzili z nich, a raczej im pomagali. Miły Bóg dopuszcza nieszczęścia, abyśmy nauczyli się rozpoznawać Jego pomoc także w cierpieniu.

Wasz Bernd Dittus

Biskup Bernd Dittus działa u boku apostoła Jürgena Loya w okręgu Stuttgart w Niemczech. W 89 zborach obsługuje 1500 dzieci. Natomiast w krajach misyjnych, jak Sierra Leone i Liberia, obsługuje 20 000 dzieci.

Tomek odwraca wzrok

Tomek zauważa starszego mężczyznę przechodzącego przez ulicę. Mężczyzna podpira się kulami i ciągnie za sobą nogi. Nogi są sztywne jak u drewnianego Kacpra – zabawki, jaką ma Tomek.

Mężczyzna idzie bardzo wolno. Czasami się zatrzymuje i wtedy ciężko wzdycha. Jego głowa jest wciśnięta w ramiona, a twarz czerwona z wysiłku.

Tomek odwraca wzrok w drugą stronę. Nie może patrzeć, jak ciężko przychodzi chodzenie temu mężczyźnie.

Tomek zauważa wróbelka siedzącego na parapecie okna. Na zewnątrz wieje silny, jesienny wiatr. Wróbelek się napusza. Teraz jest kulką pierza, drżącą na zimnie.

Tomek odwraca wzrok. Nie może patrzeć, jak wróbelek broni się przed zimnym wiatrem.

Ciągle muszę odwracać wzrok – myśli chłopiec. Gdy tak ciągle mam odwracać wzrok, to dostanę zawrotów głowy. Wszędzie dzieje się coś smutnego, a ja nie potrafię wystarczająco szybko się odwracać.

Chłopiec zamyka oczy. W ciemności przychodzi mu jakiś pomysł do głowy.

Gdy znowu zobaczę tego utykającego, starszego człowieka, to zapytam: „Czy to bardzo boli?” i pomogę mu przejść przez ulicę.

A kiedy zobaczę wróbelka na parapecie okna, wtedy rzucę mu kilka okruszyn, ponieważ jedzenie w brzuszku rozgrzewa.



Dział duszpasterski dla młodzieży

Apostołowie piszą do młodzieży:

W ramach cyklu listów apostoelskich tym razem zapoznamy się z tym, co pisze apostoł Erhard Suter z Hiszpanii.

Moje powiązanie z Madrytem

Gdy piszę ten list, my w Hiszpanii całkowicie jesteśmy pochłonięci przygotowaniem do wizyty Głównego Apostoła w Madrycie. Radość na to wydarzenie jest bardzo wielka, każdy podejmuje coś, co leży w zakresie jego możliwości i chce jechać do Madrytu. Ponad trzy lata minęły od ostatniej wizyty Głównego Apostoła w Hiszpanii. A po ponad szesnastu latach Główny Apostoł przeprowadzi nabożeństwo w stolicy kraju.

Nazwa Madryt budzi w moim sercu szczególne uczucia. W roku 1973 pojechałem do Madrytu, aby odwiedzić pewną siostrę, która była jedyną nowoapostolską młodą dziewczyną w tym milionowym mieście. Ja wtenczas mieszkałem w Barcelonie i na pewnym nabożeństwie spotkałem tę młodą siostrę z Madrytu, która w Barcelonie spędzała kilka dni urlopu. Właśnie wtedy coś „zaiskrzyło”.

Po dwunastu godzinach uciążliwej jazdy pociągiem przybyłem do Madrytu. Ta siostra odebrała mnie z dworca i pojechaliśmy do niej do domu, do jej rodziców, którzy wtedy nie byli jeszcze nowoapostolscy. W taki sposób się poznaliśmy i kiedy po dwóch dniach wracałem do Barcelony, wtedy obydwójce wiedzieliśmy, że nasze życie chcemy spędzić razem. Wiele utrudnień, przeszkód, problemów i długich podróży musieliśmy pokonywać, aż wreszcie mogliśmy się pobrać. Od tego czasu upłynęły trzydzieści dwa lata.

Później poznałem w Madrycie małą gromadkę dzieci Bożych. W wyniku moich regularnych podróży, zrodziło się bardzo serdeczne powiązanie z tym zbozem. W tamtym czasie nie było w Madrycie kościoła ani żadnego wynajętego lokalu. Bracia i siostry spotykali się na nabożeństwa po kolei u każdego w domu. A ponieważ mieszkali bardzo daleko od siebie, potrzebowali ponad godziny, żeby dojechać komunikacją miejską. Opowiedziano mi, że moja żona pewnego sobotniego wieczoru poprosiła rodziców o pieniądze na autobus, ale jej matka powiedziała: „Nie mamy pieniędzy”. Na to córka odpowiedziała: „No to

jutro wstanę o czwartej rano i pójdę pieszo na nabożeństwo". Taką reakcją matka była przestraszona. W tajemnicy więc poprosiła sąsiadkę, aby pożyczyła jej pieniądze na autobus. Matka nie chciała, żeby jej córka w nocy czy nad ranem na pieszo przemierzała miasto. Gdy dziewczyna wstała o godzinie czwartej i chciała przygotować się do nabożeństwa, matka szybko przyszła i powiedziała: „Możesz jeszcze trzy godziny spać i pojechać autobusem, tutaj są pieniądze na bilet”.

To, co przeżyłem w Madrycie, kojarzy mi się z obrazem drzewa owocowego. Najpiękniejsze, najlepsze i najbardziej wartościowe owoce są najczęściej wysoko na drzewie i trzeba się wdrapać na górę, aby je zerwać. Na pewno można to bardziej uprościć i uniknąć wysiłku. Jednak przy ważnych decyzjach w życiu radzę, by nie wybierać najwygodniejszej drogi. Szczególnie, jeśli dotyczy to wiary.

Naszej młodzieży chciałbym wpisać w serce pewną myśl. Właśnie przy wyborze odpowiedniej partnerki, partnera życiowego wznieś się wysoko i módl się, abys znalazł tego właściwego, tę właściwą.

Erhard Suter

Apostoł Erhard Suter urodził się 9 marca 1953 r. Apostołem został ustanowiony 15 kwietnia 2001 r. Obszarem jego działania jest Hiszpania.

Wypowiedzenie

Zdumiona Ilona trzymała w ręku wypowiedzenie z pracy. Pismo, które wręczyła jej szefowa kawiarni, zawierało wiele nieuzasadnionych zarzutów, ale Ilona nie wiedziała, jak się bronić. Wszystko w niej było wzburzone. Ogarnęła ją rozpacz, gdy stwierdziła, że nie będzie też miała prawa do zasiłku dla bezrobotnych.

Wszystkim tym zajmowała się jadąc samochodem. Właściwie prawie by nie zauważyła stojącej przy drodze autostopowiczki, która miała na nodze gipsowy opatrunek. Ilona się zatrzymała. Dziewczynka, która kuśtykała do samochodu, mogła mieć około czternastu lat.

„Jedzie pani do miasta?”- spytała. Ilona przytaknęła. „A czy będzie pani przejeżdżała obok Kościoła Nowoapostolskiego?” „Nie znam tego Kościoła” – lakonicznie odpowiedziała Ilona, której myśli stale krążyły wokół niesprawiedliwego zwolnienia z pracy. Dziewczyna jednak nie dała

się zbyć i spytała, czy nikt dotąd nie zaprosił jej na nabożeństwo do Kościoła Nowoapostolskiego. Ilona zaprzeczyła. „To musi pani kiedyś pójść, bo tam jest pięknie” – dodała dziewczynka. Jeszcze tego samego dnia Ilona przeżyła pierwsze nabożeństwo. Pieśń wstępna rozpoczynała się słowami: „Dzień żyć w niebie da radości więcej niż tu tysiąc dni”. Druga zaś zwrotka słowami: „Tu są bóle i wzdychania, trzeba też przykrości brać...”. Ilona siedziała przygnębiona i zamyślona, ale jednocześnie próbowała pojąć, o czym mówiono z ołtarza. Każde słowo nabożeństwa było dopasowane do jej sytuacji. Wielokrotnie łzy spłynęły jej po policzkach. Była głęboko przekonana: Kapłani mówią tylko do mnie. Odczuła też wielkie pragnienie uczestniczenia w uroczystości świętej wieczerzy i poszła razem z wierzącymi do przodu. Po nabożeństwie odczuwała głęboki, wewnętrzny spokój, którego nie mogła sobie wytłumaczyć.

Nadszedł kolejny i jej ostatni dzień pracy. Można sobie wyobrazić, jak trudny mógł być dla Ilony, w powiązaniu z myślami o bezrobociu. Tuż przed końcem pracy nagle szefowa ją poprosiła, żeby została, bo jeszcze szef chce z nią porozmawiać. Niespodziewanie szef zapytał Ilonę, czy nie chciałaby jednak pozostać w zakładzie. A jakże tego chciała! Szefowa poprosiła o wybaczenie, a nawet przyznała, że w wypowiedzeniu były krzywdzące zarzuty. Jeszcze przez jedenaście lat – aż do emerytury – Ilona pracowała w tej kawiarni, a później niejednokrotnie dorabiała sobie tam jako pomoc.

Cofnięcie wypowiedzenia było pierwszym wielkim przeżyciem wiary Ilony. A jak dalej potoczyła się jej droga wiary? Na początku uczęszczała na nabożeństwa niedzielne, a później nie opuszczała już żadnego. Zawsze na nowo mogła odczuwać w swojej duszy szczęście i pokój. To wzmacniało jej wiarę, która jak delikatna roślina coraz bardziej się rozwijała. Na początku za dużo nie rozumiała i potrzebowała czasu. Poza nabożeństwami także duże i małe przeżycia wiary wzmacniały jej zaufanie do Boga.

Pięć miesięcy po przeżyciu pierwszego nabożeństwa została pieczętowana. Dzięki niej także jej dwie przyjaciółki poznały dzieło zbawienia i zostały pieczętowane. Ilona ma tymczasem partnera życiowego, który także uczęszcza z nią na nabożeństwa. Ilona jest szczęśliwa i wdzięczna, że ma przy sobie kogoś, z kim może dzielić się swoimi uczuciami także w sprawach wiary.

Za Filipka wiele się modlono

Jakże szczęśliwa była siostra Gabriela, kiedy urodził się jej wnuk! Cała rodzina cieszyła się z Filipka. Mając dziesięć miesięcy chłopczyk zachorował na zapalenie płuc. Poważna choroba, ale w normalnych warunkach z odpowiednimi lekami można ją wyleczyć. W tym przypadku wystąpiły jednak problemy. Jego stan nie chciał się poprawić. Ostatecznym rozwiązaniem było skierowanie do szpitala dziecięcego. Wyposażeni w dobre życzenia przewodniczącego zboru, rodzice zawieźli dziecko do szpitala. Teraz musi być lepiej!

Filipek został gruntownie przebadany. Na drugi dzień lekarze stwierdzili, że dziecko ma za dużą wątrobę, a na trzeci dzień rozpoznano, że jest za duża śledziona i ostatecznie dotyczy to też nerek. „Miły Boże, co jeszcze ma przyjść?” – pytali się nie tylko zatroskani rodzice i babcia. Chłopiec został przeniesiony do innego szpitala i wtenczas padła powalająca diagnoza: „Filipek ma białaczkę”.

Całkowicie zrozpaczeni rodzice ponownie zwrócili się do przewodniczącego zboru. Natychmiast poinformował apostoła, który prosił przekazać rodzicom, że właśnie udaje się w podróż misyjną, ale w myślach zabierze z sobą tego małego brata w wierze, i że będzie się za niego modlił.

Nastąpił ciężki czas dla dziecka i dla wszystkich, którzy je kochali. Filipek musiał przejść chemioterapię i otrzymał Kortyzon, co wiązało się z wieloma skutkami ubocznymi. Chłopiec czuł się źle. Wypadnięcie włosów było najmniejszym złem. Babci krwawiło serce, gdy patrzyła na mały wymęczony organizm dziecka podłączonego do przewodów i kabli.

Mimo wszystko rodzice odczuwali, że za Filipka wiele się modlono. Najpierw niedostrzegalnie, a później coraz wyraźniej zaczął się poprawiać stan zdrowia dziecka. Przez pół roku Filipek wraz ze swoją mamą był w szpitalu. Potem został wypisany.

Dzisiaj chłopiec ma dwa i pół roku. Wciąż jeszcze jest zależny od silnych leków i nie jest zdrowy, ale jest na dobrej drodze. Cotygodniowa kontrola w szpitalu należy do stałego programu jego życia, tak samo jak pamiętanie o lekach. Lekarze mówią, że o wyleczeniu będzie można mówić wtedy, kiedy przez pięć lat nie będzie nawrotu choroby. Gdy Filipek może być na nabożeństwie, wtedy cieszy się cały zbor.

Dzieje zbawienia

- ciąg dalszy -

Karol Wielki

Na terytorium Niemiec, na zachód od dolnej Łaby, żyli pogańscy Saksończycy. Karol Wielki przez 33 lata prowadził z nimi wojnę celem ich ujarznienia i zmuszenia do przyjęcia chrześcijaństwa. Wojna ta była prowadzona przez obydwie strony z najstraszliwszą zaciętością. Po niedotrzymaniu przyrzeczenia przez Sasów i to po raz wtóry z rządu, Karol Wielki zarządził potworną rzeź. W okolicy miasta Verden nad rzeką Aller w jednym dniu kazał ściąć 4500 jeńców saskich. Ten potworny czyn był niegodny chrześcijańskiego wodza i księcia, i splamił dotychczas szanowaną postać Karola Wielkiego. Po tej rzezi Sasi burzyli się jeszcze bardziej. Ostatecznie jednak poddali się wobec bezsensowności swego oporu.

Książę saksoński Widukind dał się ochrzcić w 785 roku. Karol Wielki był jego chrzestnym. Cesarz z całą mocą przeprowadził chrystianizację Sasów.

Śmiercią karano m.in. każdego,

- kto obrabował lub uszkodził kościół,
- kto uchylał się od chrztu,
- kto trwał w pogaństwie,
- kto przed Wielkanocą, w czasie czterdziestodniowego postu, spożywał mięso.

W swoim wielkim mocarstwie Karol Wielki czuł się panem Kościoła, zwoływał biskupów na sobory, którym przewodził. Napominał kapłanów i zakonników, aby byli przykładem i nauczali w ten sposób, aby każdy mógł ich zrozumieć.

Słowianie

Bardzo długo potrwało, zanim narody słowiańskie przyjęły chrześcijaństwo (600-1400 r.). W chrystianizacji brali udział od zachodu

Germanie związani z Rzymem, a od południowego-wschodu patriarchat bizantyjski związany z Konstantynopolem. Dlatego też część narodów słowiańskich, jak: Polacy, Czesi, Słowacy, Chorwaci i Słowacy przy należy do Kościoła Rzymskokatolickiego, a inna część, jak Rosjanie, Bułgarzy, Serbowie, do Kościoła Grecko-Ortodoksyjnego. W ten sposób chrześcijaństwo objęło całą Europę. Jak nauka i rozumienie religijne ówczesnego chrześcijaństwa nie odpowiadały prawdziwej nauce Jezusa i apostoelskiej, tak sposób rozprzestrzenienia chrześcijaństwa na drodze przemocy i wojen nie odpowiadał woli i istocie Jezusa Chrystusa.

Prekursorzy reformacji

Zeświecczenie papieżstwa oraz nadużycia, nieporządek, zły stan w Kościele Katolickim przybierały coraz gorsze formy. Zabroniono czytania Pisma Świętego celem ukrycia odstępstw i odchyłeń od nauki Jezusa, jak na przykład:

Jezus

- nauczał miłować swoich wrogów (por. Ew. Mateusza 5, 44)
- jego apostołowie żyli w prostocie,
- żył według swojej nauki,
- umył nogi swoim uczniom,
- nigdy nie mówił o zbawieniu poprzez ziemskie środki (pieniądze, dobra, czyny itd.).

Papieże

- prześladowali tych, którzy byli innego przekonania,
- uwielbiali przepych, okazałość i bogactwo,
- zarówno sami, jak i ich duchowni, prowadzili niemoralne życie,
- odnośnie swej osoby wprowadzili całowanie stóp,
- ustanowili handel odpustami.

cdn.

CHLEB ŻYWOTA biuletyn Kościoła Nowoapostolskiego

Wydawca: Administracja Centralna Kościoła Nowoapostolskiego w Polsce

PL 81-520 Gdynia; ul. Akcyjowa 50/50A-B;

tel./fax 058 664 9288; <http://www.nak.org.pl>; e-mail: acnak@nak.org.pl

Nakład 500 egz. Wszelkie prawa zastrzeżone. Zamówienia przyjmuje Wydawca.